Nr 126. Kraków, Sobota 4 Czerwca 1904. Rok XXIII

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; ...wą: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — ... Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassbe... W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

„Syzyfowe prace“.

Kraków, 3 czerwca.

Po zgonie męża politycznego, przywódcy stronnictwa, nie obowiązuje hasło „de mortuis nil, nisi bene“. Nie mniej przeto obowiązują te same bogdaj zasady, które stosować się zwykło wobec żywych: nie wypaczać charakteru ich działalności, nie krzywdzić ich w opinii publicznej przez fałszywe przedstawienie rzeczy. Majestat śmierci narzuca wreszcie pewne względy przyzwoitości publicznej, z pod których prasa poważna nie wyłamuje się, nawet gdy idzie o przeciwnika politycznego.

Wobec śmierci Romanowicza, męża politycznego, dziennikarza i działacza o wybitnym kierunku partyjnym, prasa nasza krajowa wogóle znalazła ton dla siebie właściwy. Zrozumiano, że aczkolwiek partyzant, nie był i nie jest Romanowicz własnością jednego stronnictwa, bo walka partyjna nie była dla niego celem, lecz środkiem, prowadzącym do zdobycia lepszej doli dla ojczyzny, kraju, całego społeczeństwa. Z prasy konserwatywnej jedynie organ p. Masłowskiego uznał za stosowne zarejestrować wiadomość o śmierci Romanowicza tylko w rubryce bieżących wiadomości kronikarskich; inne pokrewne organa prasy tego kierunku widziały w tym wypadku zdarzenie znacznie ważniejsze i podały charakterystykę zmarłego politycznego adwersarza w oświetleniu bądź co bądź bez porównania korzystniejszem od tego, w jakiem ukazywały przedtem Romanowicza żywego.

Tem większe zdziwienie wywołał artykuł wstępny „Słowa Polskiego“ w dzień po jego śmierci ogłoszony. Zdaniem redakcyi tego dziennika, rola, jaką Romanowicz odegrał w życiu politycznem i duchowem kraju, była już „skończoną“ przed jego śmiercią, — mimo to jednak „czynny a doniosły udział“, jaki brał w pracy publicznej do ostatniej chwili, znamionuje człowieka „dużej miary, szerokiego i światłego umysłu, szczerego i gorącego patryotę“. Brak szczerości, jaki przebija już z tych dwóch, kłócących się ze sobą pod względem logicznym określeń, zbyt jest widoczny, aby potrzebował silniejszego akcentowania. Redakcya pozostała jednak wierną temu motywowi, potęgując go w dalszych swoich wywodach, niedwuznacznie już dążących do tego, aby kolejno powyrywać piórko po piórku z tych lotów, które Romanowicza wznosiły ponad przeciętność, a czyniły zeń „człowieka dużej miary“. A więc dowiadujemy się, że Romanowicz „pomimo niepospolitych zasług dla kraju, nie wywarł takiego wpływu na życie publiczne w Galicyi, jaki powinien był wywrzeć ze względu na swoją inteligencyę“, czego powodem przypuszczalnym było, że jego stronnictwo nie miało silnej podstawy w stosunkach realnych. W każdym razie, — czytamy dalej, — jeżeli Romanowicz nie dokonał wszystkiego, czego można było po nim oczekiwać, to zrobił bardzo wiele i t. d.

Innemi słowy: Romanowicz właściwie zawiódł nadzieje, jakie, z tytułu jego zdolności, społeczeństwo miało w nim prawo pokładać. Pomimo tego uznaje „Słowo Polskie“, że niema chyba pola działalności, na któremby praca jego, zawsze natchniona myślą obywatelską, nie zaznaczyła się wyraźnie.

Cóż zatem — pytamy — miał jeszcze zrobić więcej ten człowiek, aby życiem i działalnością nie sprawić rodakom swoim „zawodu“? To już jedna z logicznych łamigłówek „Słowa Polskiego“, w które zresztą organ wszechpolski zwykle sowicie bywa zaopatrzony.

Twierdzi dalej redakcya organu „narodowej“ (w ścisłem odróżnieniu od „polskiej“) demokracyi, że Romanowicz nadaremnie pragnął tradycyę dawnej, rewolucyjnej, demokracyi polskiej „przystosować do warunków i potrzeb życia współczesnego, do wymagań „polityki realnej“. Autor artykułu odpuszcza mu jednak wspaniałomyślnie tę niemoc, a winę zwala... na stronnictwo, o którem wyraża się raz, że składało się „z różnorodnych żywiołów“, a kilka wierszy potem pisze, że było właściwie klubem posłów miejskich. Temu stronnictwu pragnął Romanowicz „nadać spójność ideową, uczynić je stronnictwem demokratycznem polskiem“. Dopóki żył, „dawał pozory tej fikcyi“, która po jego zgonie „traci racyę dalszego istnienia“.

Redakcya organu wszechpolskiego uśmierciła tedy najpierw Romanowicza żywego, potem znów go wskrzesiła, aby z nim razem pogrzebać to stronnictwo, które nigdy nie istniało, bo było tylko „idealną fikcyą“, pomimo że się składało z żywiołów różnorodnych, a potem z tak silnej reprezentacyi, jak posłowie z miast. Tyle co do logicznej strony rozumowania. Co do faktycznej, ze zdumieniem dowiadujemy się, że człowiek, który realną pracę we wszystkich dziedzinach publicznego życia uważał za podwalinę polityki swego stronnictwa, że ten tak wymowny i niestrudzony działacz na polu szkolnictwa ludowego, finansów krajowych (on przecież przeprowadził konwersyę długów krajowych), przemysłu krajowego i rękodzieł, że ten ekonomista i polityk, — był jedynie zwolennikiem „rewolucyjnej polityki“ i nie potrafił jej zastosować do wymagań „polityki realnej“. Jakiejże tedy jeszcze realniejszej pracy i polityki — pytamy — żądać ponad tę, którą przyświecał Romanowicz?

Najpiękniejszy jest finał wywodów „Słowa Polskiego“. Oto Romanowicz większą część życia poświęcił „syzyfowej pracy“ ożywiania owej „fikcyi idealnej“, mającej dać nerw stronnictwu, a właściwą jego zasługą jest, że „nietylko tej syzyfowej robocie zdolności swoje i siły oddawał“, — lecz, o dziwne zrządzenie logicznej opatrzności, — on, tensam człowiek, który „rewolucyjnej polityki“ nie potrafił zastosować do wymagań polityki realnej, — „na różnych polach działalności realnej (sic!) oddał krajowi wielkie usługi“.

Redakcya „Słowa Polskiego“ w tym tańcu wśród mieczów źle maskowanej nieszczerości i jakiejś iście sekciarskiej zachłanności, odniosła tyle fatalnych obrażeń, że tylko litość obudza. Wszystko, co potem tasama redakcya o tymsamym pisała człowieku, zostaje w jawnej sprzeczności z tem, co twierdziła o wykonawcy „prac syzyfowych“. Niedaleko szukając, w ostatnim numerze tego organu czytamy, że gdy we środę wiceprezydent Michalski na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej we wspomnieniu pośmiertnem o Romanowiczu wyraził się, że „zaszczyt przyniósł miastu“ i że był „najlepszym synem Ojczyzny“, to „każdy słyszał w tych słowach nie brzęk zdawkowej monety, ale dźwięk szczerego złota“... Niechże tedy autor tego sprawozdania wyręczy nas w wytłomaczeniu swoim redakcyjnym kolegom, czego „dźwiękiem“ był artykuł wstępny o Romanowiczu, jako o rewolucyoniście, niezdolnym do pracy realnej, i robotniku syzyfowym.

Nie mamy nic przeciwko temu, aby „stronnictwo“, którego organem mieni się „Słowo Polskie“, czemprędzej porosło w pióra niefikcyjności i realnej pracy, bo mu ich rzeczywiście bardzo potrzeba; niechże atoli z tych piór nie oskubuje innych, żywych stronnictw i... nieboszczyków. Ta ostatnia zwłaszcza manipulacya jest dyabło nieładna.

I jeszcze jedno. Parweniusze stają się przedmiotem pośmiewiska przez to, że przechwalają się bardzo świeżej daty nabytkami. Gorzej, gdy ktoś przechwala się już naprzód tem, co dopiero... zrobić zamierza. A to jeden powód więcej, dlaczego artykuł „Słowa Polskiego“ o Romanowiczu powszechny wywołał niesmak i zgorszenie.

Stając na stanowisku interesów kraju i narodu — „Słowo Polskie“ pozwoli nam wyjątkowo na użycie ostatniego z tych wyrazów — objawiamy życzenie, aby każde stronnictwo wydawało jak najwięcej takich nierealnych rewolucyonistów i wykonawców „prac syzyfowych“, jakim był Romanowicz. Będzie wtedy więcej w kraju chleba i... rozumu.

Echa wojenne.

(Fortyfikacyjna wartość Portu Artura. — Rozmaite wiadomości. — Położenie załogi i mieszkańców. — List żołnierza. — Dalny. — Gazeta dla wojska w Mandżuryi. — Rząd uniewinnia się).

Japończycy, którzy zajęli już dwie pod względem strategicznym bardzo ważne pozycye i mają obecnie zupełnie odciąć Port Artura od strony lądu, muszą we wschodniej, bardzo górzystej części półwyspu Kwantung, prócz zdobytych już wzgórz Nankuan, zdobyć jeszcze trzy przełęcze, wznoszące się na 800 do 1000 stóp nad powierzchnią morza. Przełęcze te dominują nad linią pochodu przez południowe równiny, są więc równie ważne dla Japończyków jak i dla Rosyan. Prawdopodobnie w najbliższych dniach toczyć się będą walki o te właśnie przełęcze.

Z przełęczy Nankuan, która już w roku 1894 podczas wojny chinsko-japońskiej odegrała ważną rolę, widać morze, oblewające z obu stron półwysep Kwantung, tudzież część terenu ku Portowi Artura, a mianowicie aż do wzgórz Rilung i Jeszan, które półkolem otaczają leżący w kotlinie Port Artura. Na południowy zachód, w odległości 6 do 7 kilometrów od przełęczy Nankuan, leży niższa nieco przełęcz Jing (Ying). Po jej północnem zboczu wije się kolej wielkim łukiem w kierunku zatoki Society. Tutaj w r. 1894 znajdowała się druga obronna linia Chińczyków, których Japończycy dopiero po dwudniowych walkach zdołali wyprzeć.

Stąd opada teren znowu w południowo-zachodnim kierunku, ku odległej o 8 kilometrów przełęczy Hsiszan koło Siatun, a następnie do trzeciej przełęczy Siaontse pod Hosziling, aż wreszcie dobiega do wzgórz Rilung bezpośrednio pod Portem Artura. Podobno Rosyanie wszystkie te przełęcze ufortyfikowali, skutkiem czego Japończycy będą musieli od strony wschodniej Portu Artura zdobywać silne pozycye. Również od zachodu i północy mieli Rosyanie umocnić ważniejsze stanowiska.

Port Artura od strony lądu jest otoczony grzbietami wzgórz, które działom oblężniczym dają bardzo korzystne stanowiska. Najtrudniej będzie ostrzeliwać wschodnią grupę fortów, tak zwaną Złotą Górę, która jest od strony Ieszanu po części zasłoniętą wzgórzami. Te forty można — jak to się okazało już w r. 1894 — ostrzeliwać ze skutkiem tylko od strony północno-zachodniej, ażeby to jednakże uczynić, trzeba najpierw obsadzić wzgórza Sungszan, na zachodniej krawędzi kotliny. Jak zapewniają przychylne Rosyanom źródła, w ciągu 10 lat swoich rządów nad Portem Artura ufortyfikowali Rosyanie wszystkie te pasma wzgórz, wybudowawszy betonowe forty, począwszy od White Wolf Hill, na południowo-zachodnim krańcu frontu morskiego, wzdłuż całego łuku szczytów Sungszan, Ieszan i Rilung. Mieści się tam 300 dział, systemu przeważnie Obuchowa, o kalibrze 15·2 do 20·3 centimetrów. Front od strony morza obejmuje główny fort na Złotej Górze, położony po prawej stronie wjazdu do zatoki, uzbrojony w działa ciężkiego kalibru 28 i 30·5 centimetrów. — Poniżej tej pozycyi znajduje się fort, uzbrojony w działa o kalibrze 15·2 i 20·3 centimetrów. W pobliżu tej baterycyi znajduje się centralna stacya elektryczna, skąd prowadzą przewody do kilku reflektorów lewego wschodniego skrzydła. Na półwyspie Tygrysim leżą trzy baterye betonowe, częścią opancerzone, mające około 27 ciężkich dział, które z wysokości 10 do 15 metrów mogą ostrzeliwać morze. Prócz tych trzech bateryj, małe forty ziemne i większe forty nadbrzeżne znajdują się na półwyspie Tygrysim.

Tak przedstawiają źródła niemieckie uzbrojenie Portu Artura i okolicy. — Nie podejrzywamy niemieckich fachowców o rozmyślną chęć wprowadzenia w błąd opinii publicznej, ale trzeba uwzględnić, że wiadomości swoje czerpali oni z urzędowych źródeł rosyjskich, a w Rosyi — jak się to znowu podczas obecnej wojny okazało — stan rzeczy na papierze zostaje w ogromnej sprzeczności z rzeczywistością. Wobec tego wielkie wątpliwości muszą się nasunąć co do fortyfikacyjnej wartości i pogotowia wojennego Portu Artura.

* * *

Położenie załogi i mieszkańców Portu Artura przedstawiają rosyjskie źródła i przychylne Rosyi dzienniki w różowych barwach. Miasto i forty bardzo mało uszkodzone, wojsko najlepszej myśli i ochocze do walki, amunicyi i żywności poddostatkiem, stan zdrowotny bardzo dobry, — oto treść depesz i korespondencyj, któremi obdarzają publiczność wspomniane źródła. Tymczasem inne, niemniej poważne i wiarygodne informacye, podają szczegóły, które nawet po odtrąceniu znacznego — mówiąc po kupiecku — procentu na przesadę, jeszcze świadczą, że w Porcie Artura położenie jest bardzo dla Rosyan krytyczne.

Położenie mieszkańców Portu Artura jest rozpaczliwe — donosi korespondent „Daily Mail“. — Brak żywności staje się coraz dotkliwszy, a ceny idą niesłychanie w górę. Wystarczy zaznaczyć, że worek mąki kosztuje 24 szylingi. Całe ulice leżą w gruzach skutkiem bombardowania miasta przez Japończyków. Szpitale przepełnione są chorymi i rannymi, a zmarłych grzebią bez jakiejkolwiek ceremonii religijnej. W fortecy samej i okolicznych fortach znajduje się co najwyżej 10.000 ludzi.

„Nowoje Wremia“ ogłasza list pewnej matki, która, zwracając się do redakcyi, tak pisze: „Błagam was imieniem wszystkich matek o pomoc. Żądajcie w naszem imieniu, ażeby wszystko uczyniono dla uratowania naszych synów. Żądamy tego! Jeżeli wymaga się od nas tak nadludzkich ofiar, jak życie naszych dzieci, to my nawzajem mamy prawo wymagać, ażeby tego życia nie zdawano na los ślepy, jak to się dotąd dzieje. Wszyscy pod niebo wynoszą męstwo i wierność synów naszych, ale każą im ginąć. Czy można bez gorzkich łez myśleć o zamkniętych w Porcie Artura. Błagam was o pomoc. Czyż można patrzeć na to, że oni tam umierają i nie mogą wołać o ratunek?“...

Co się stanie z rosyjską eskadrą Portu Artura? Jedni powiadają, że będzie próbowała w nocy pod osłoną ciemności wymknąć się na pełne morze i albo dobić się do Władywostoku, albo w razie spotkania z flotą japońską podjąć nierówną walkę i zginąć, zadawszy nieprzyjacielowi jaknajdotkliwsze razy. Inni powiadają, że Rosyanie wysadzą swoje okręty w powietrze i zatarasują Japończykom wstęp do portu. Wartość materyalną eskadry w Porcie Artura oceniają na kilkaset milionów rubli, zniszczenie więc jej byłoby ogromną stratą finansową, której powetowanie wymagałoby ogromnych ofiar.

* * *

Dalny, Moskwa dalekiego wschodu, znajduje się już w rękach Japonii. Zbudowane kosztem setek milionów miasto przed czterema mniej więcej laty wpadło w ręce wroga. Rosyanie stworzyli z niczego to miasto, które kiedyś miało się stać ogromnem targowiskiem międzynarodowem, zajmującem już dzisiaj 80 wiorst kwadratowych, i teraz oddali je nieprzyjacielowi bez wystrzału. Wschodnio-rosyjska polityka, pchnięta przez Łobaszowa na nowe tory, poniosła dotkliwą klęskę. Niegdyś miał być Petersburg „oknem“, dającem widok na Europę i zachód, obecnie Dalny miał być „oknem“ na morze Żółte i ocean Spokojny. Wyglądają tem oknem dzisiaj Japończycy. A kolej wschodnio-syberyjska nie dobiega już do morza. Ucięto jej głowę przez zajęcie Dalnego. Losy wojny są zmienne. Nie wiadomo, co się stanie, ale to pewne, że już w obecnej fazie wojny, bez względu na jej ostateczny wynik, Rosya poniosła na dalekim wschodzie klęskę, którą nie prędko naprawi. Może już nigdy. Kamień, rzucony przez Japończyków, nie przestanie się toczyć i spowodować może lawinę. Około Portu Artura i Dalnego rozgrywają się wypadki światowej doniosłości.

* * *

Czyż nie ma w tem ironii losu, że teraz właśnie generał Kuropatkin wydał rozkaz, ażeby dla armii mandżurskiej wydawano gazetę p. t. „Izwiestija mandżurskoj armii“? Gazeta owa na razie wychodzić będzie w Liaojang i liczy już znaczny poczet współpracowników z kół oficerskich. Cóż ta gazeta będzie przynosić sołdatom, n. b. umiejącym czytać, a takich tam nie wielu? Będzie okłamywać wysyłanych na śmierć biednych ludzi, podobnie, jak prasa w Rosyi okłamuje ludność, jęczącą pod ciężarem czynownictwa.

Ale w Rosyi zaczyna ludność, a zwłaszcza młodzież poważnie rozmyślać nad położeniem kraju i wyciągać wnioski. Wobec obecnej wojny młodzież potępia zaborczą politykę knuta i dlatego rząd postanowił ją „pouczyć“, że ta polityka jest koniecznością. Dawniej młodzież „politykującą“ byłaby po swojemu „pouczyła“ policya, obecnie z powodu ciężkich dla rządu czasów, kuratorowie okręgów naukowych, skutkiem rozporządzenia ministra oświaty, wydali okólnik, w jaki sposób dyrektorowie zakładów naukowych mają wyjaśnić młodzieży cele i powody wojny rosyjsko-japońskiej.

Kuratorowie wobec „spaczonych przedstawień stanu rzeczy przez prasę rewolucyjną“ i „agitacyi nędznych ludzi“ rozkazali dyrektorom urządzać dla młodzieży odczyty, pouczające ją, że wszystkie wojny, toczone przez Rosyę były koniecznemi, a zwłaszcza obecna wojna.

W sprawie reformy kodeksu cywilnego w Austryi.

Ze sfer prawniczych piszą nam: Żyjemy w czasie wielkiej kodyfikacyi prawa prywatnego. W Niemczech od r. 1900 obowiązuje nowy kodeks cywilny, we Francyi myślą i piszą o rewizyi kodeksu napoleońskiego, w Szwajcaryi, w Rosyi i w Węgrzech wypracowano projekty kodeksów cywilnych, a w Austryi słynny cywilista Unger z początkiem bieżącego roku zażądał, aby kodeks cywilny austryacki poddać gruntownej reformie, zwłaszcza w tych przepisach, które dzisiaj nie odpowiadają potrzebom ekonomicznym i stosunkom społecznym. Myśl Ungera podjął rząd i powołał do życia, jakeśmy to owego czasu pisali, komisyę złożoną z Ungera, byłych ministrów Sterabacha, Madeyskiego, z profesorów Scheya i Randy i autora ustawy procesowej, Kleina, z tem poleceniem, aby komisya wypracowała program dla prac nad reformą kodeksu cywilnego.

I u nas wzbudziła ta myśl reformy znaczne zainteresowanie, zwłaszcza w kołach prawniczych. We środę, na walnem zebraniu tutejszego Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego, po dokonaniu uzupeł-

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

13 (Ciąg dalszy).

— Pomijam już gniazdo złego... Leżajsk, ale we wsi są tacy... Widuję Zwielewiczównę z Pogoni, że chodzi do chat chłopskich, do samych opornych, niby to targuje masło, drób, ale jestem pewny, że agituje przeciw rządowi i prawosławiu.

— Hm... dziękuję wam batiuszka za wiadomość, każę ją śledzić... być może, iż wasze podejrzenia są słuszne.

— Nie ona sama — westchnął paroch — i syn Rewskiego z Namotów rozmawia z chłopami, pewno buntuje, bo to „polski patryotnik“ — zaśmiał się drwiąco — chciałem dać znać żandarmom, ale wpierw zawiadamiam pana naczelnika.

Nachmurzył się dygnitarz powiatowy, gdyż Rewskich uważał za swoją osobistą własność i tylko on miał prawo ciągnąć z nich korzyści, odpowiedział też tonem urzędowym:

— Młodego Rewskiego śledzę, a waszą przedwczesną gorliwością możecie zepsuć moje plany batiuszka. Radzę wam szczerze, nie mieszajcie się w sprawy administracyjne... gdyż wbrew mej chęci i zasadom będę musiał wnieść skargę na was, iż przeszkadzacie mi w śledztwie.

Paroch zmieszał się, gdyż od chwili przeniesienia Mołczanowa, czuł pewien szacunek dla wpływów naczelnika, i teraz wobec groźby rzekł miękko:

— Pragnę być użyteczny rządowi panie naczelniku, i daruj pan mej gorliwości.

Ten jednak pozostał chmurny, bo jego sumienie mówiło mu, że przecież wziął sto rubli za podejrzane zachowanie się młodego Rewskiego, więc jego jest obowiązkiem patrzeć przez palce na zachowanie się Rewskiego wobec chłopów, dodał też z powagą:

— Wy batiuszka chcecie podpatrzeć tajemnice rządowe, a za jej zdradzenie wobec was wyleciał Mołczanow... to niebezpieczne zajęcie... Cóż mi więcej powiecie o Ciośnie?

— Prosiłbym o szybsze załatwienie sprawy opornego Szeląga.

— A... przypominam sobie, idzie o wysiedlenie z gubernii... tego żądaliście?

— Tak jest, żyje z kobietą bez ślubu.

— Ach, batiuszka — zaśmiał się — gdyby każdy paroch tego żądał, nie mielibyśmy połowy chłopów w naszej gubernii... co druga chata, to „ślub krakowski“, jak oni nazywają.

— Ależ na to nie można pozwalać! — zawołał oburzony — to niemoralność, lekceważenie obyczajów i obowiązków religijnych.

— Hm... batiuszka, ot, wiecie, czy chłop ma dzieci po waszym ślubie, czy krakowskim, one jednak się rodzą — zaśmiał się ze swego dowcipu.

— Ale nie wszystko jedno dla prawosławia — rzekł paroch surowo.

— Trzeba wam, batiuszka, wiedzieć, bo widać zaraz, że wy Galicyanin, iż według naszych praw wysiedlić z gubernii rolnego gospodarza może tylko gmina... a wy macie uchwałę gminną względem waszego chłopa? Co?

— Uchwały nie mam, ale wystarczy przecież rozkaz pana naczelnika.

— Hm... ja mogę tylko zwrócić uwagę wójta i gminy, że według waszej skargi, ów chłop prowadzi się niemoralnie, i dobrzeby było, by go wysiedlić. Mogę to dla was zrobić, ale nic więcej.

— To wystarczy — mruknął paroch.

— A cóż z pomnikiem? Wiem, że składki dobrowolne są już zebrane.

— I doręczono mi. Lada dzień oczekuję biustu i kamieniarzy... w tym miesiącu napewno już stanie. Na poświęcenie mam zamiar poprosić pana gubernatora i naczelników wszystkich władz w powiecie.

— Bardzo dobrze... ja poprę waszą prośbę.

— Dziękuję panu naczelnikowi.

— Do widzenia, batiuszka, a nie mieszajcie się do administracyi.

— Wiem o tem.

Przechodząc obok sekretarza, przystanął i spytał:

— Iwan Iwanowicz, bądźcie tak dobrzy i powiedzcie mi, czy jest już mianowany nowy naczelnik straży ziemskiej?

— Od trzech dni jest w mieście.

— A jak się nazywa? Kto on?

— To dymisyowany porucznik piechoty, młody człowiek, bratanek naczelnika stołu w kancelaryi gubernatorskiej, Nicefor Teofilaktowicz Kruglakow.

Paroch omal nie krzyknął z radości, lecz szybko przybrał obojętnie uprzejmy wyraz twarzy:

— Dziękuję wam, Iwanie Iwanowiczu, i do widzenia.

Sekretarz spostrzegł jednak odblask radości parocha i spytał:

— Czy wy, batiuszka, znacie Kruglakowa?

— Słyszałem o nim w Chełmie — odparł wymijająco i pożegnał się.

Strażnik powiedział mu adres Kruglakowa i paroch pospieszał do niego, znał go bowiem z Chełma, gdzie sam przygotowywał się do przyjęcia prawosławia i święceń na popa, jako człowieka wesołego, towarzyskiego, który tylko z powodu nieporządków w kasie kompanii, gdy zastępował kapitana chorego, dostał dymisyę.

Odszukał go w restauracyi, gdzie stołował się, był bowiem kawalerem, a po serdecznem przywitaniu:

— No, Michale Władysławowiczu, napijemy się po kieliszku, trzeba oblać spotkanie tak szczęśliwe.

— Ja nie od tego — rzekł paroch uśmiechnięty.

Jedli, pili i gawędzili o czasach wspólnego pobytu w Chełmie, wreszcie paroch opowiedział o swych kłopotach w Ciośnie z opornymi.

— Nauczę ja tych sukinsynów — odgrażał się podniecony alkoholem Kruglakow — tylko siec i kontrybucye nakładać, a oduczą się odstępstwa od prawdziwej wiary.

— Takiego mi trzeba — zawołał ucieszony paroch — już my im poradzimy... a tymczasem zmieńcie mi, Niceforze Teofilaktowiczu, strażników w Ciośnie, ci, którzy tam są, pokumali się z chłopami.

— Dla was Michale Władysławowiczu zrobię wszystko. Jutro wyszlę dwóch dobrych mołojców z Tambowskiej gubernii, rośli chłopi, silni...

— Hm... a umieją oni po polsku?

— Rok służyli w innym powiecie, a służąc w wojsku kwaterowali w Polsce, to i mówią jako tako po polsku.

— Dobrze, dajcie mi ich, a rozkażcie im, by mnie słuchali.

— Tylko nie żądajcie nic przeciwnego prawom... bo mogę mieć kłopot.

— Uspokójcie się, przecież nie jestem dzieckiem i prawo znam.

— Michale Władysławowiczu, a jaki człowiek naczelnik powiatu?

— Hm... dobry człowiek, jeśli go nie dotkniesz, a chciwy władzy i dochodów, wszystko garnie do siebie.

— Ano władzy nie chcę, dochody moje znajdą się same... to i dobrze, byle wiele nie wymagał, i nie pędził na służbę.

— Co to, to nie, bo sam jest opieszały i niebardzo dba o służbę.

— A wy z nim jak Michale Władysławowiczu?

— Ani źle, ani dobrze.

— To postarajcie się być dobrze, bo mowił mi mój stryj, naczelnik stołu w kancelaryi gubernatorskiej, że on ma wielką protekcyę i nie można z nim zadzierać. Wiecie, za nim stoi Natalia Fiodorówna, a co ona chce, robi sam gubernator.

— Wiem... Już na mnie czas, jadę do domu, a odwiedźcie mnie przy sposobności, to pogadamy.

— Z miłą chęcią Michale Władysławowiczu.

— A strażników dacie mi nowych?

— Będą. (C. d. n.)

...wyborów (prezesem wybrany prof. Zoll ...unkami zarządu rektor Krzymuski i sę... ...prowski), zabrał głos dr Zoll młodszy, ...a cywilnego, i w dłuższem przemówie... ...dnił konieczność zasadniczych zmian ...e cywilnym. Zwróciwszy zwłaszcza uwa... ...akie reformy, których w interesie naszego ...cz należałoby się stanowczo domagać, ...ończył swe wywody wnioskiem, aby Towarzy... ...jak najgorącej zajęło się sprawą reformy kodeksu i w tym celu wybrało komisyę, złożoną w połowie z teoretyków, a w połowie z praktyków. Wniosek prof. Zolla wywołał żywą dyskusyę: profesor dr W. Jaworski, godząc się w zupełności na postawiony wniosek, wskazywał na ogromną doniosłość, jaką zmiana kodeksu należycie przeprowadzona, mogłaby mieć zwłaszcza dla naszych stosunków agrarnych. Adwokat dr Garfein żądał, aby w pierwszym rzędzie urządzono ankietę dla dokładnego zbadania, jakich reform w dziedzinie prawa prywatnego najwięcej pragnie społeczeństwo nasze, prof. Ulanowski polemizował z żądaniem postawionem przez dra Garfeina i zauważył, że Sejm krajowy powinien urządzenie ankiety polecić Wydziałowi krajowemu i t. d. Po dłuższej dyskusyi, w której zabrali nadto głos radca sądowy dr Bujak, prof. Milewski, dr Morelowski i wielu innych, uchwaliło Towarzystwo w zasadzie, że zajmie się reformą kodeksu cywilnego i w tym celu poleca zarządowi, aby wybrał osobną komisyę dla tych prac.

Oby tylko komisya zadanie swoje należycie pojęła i wypełniła, a wypracowawszy projekty reformy w właściwym kierunku, zdobyła sobie posłuch w sferach miarodajnych!

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 3 czerwca.

We środę odbyło się posiedzenie Rady miasta, na którem odczytano pismo wydziału „Sokoła" z prośbą o zezwolenie na hipoteczne obciążenie realności towarzystwa prawem zastawu dla sumy 3000 koron, przyznanej „Sokołowi" tytułem pożyczki bezprocentowej z funduszów krajowych. Po przemowie r. Turskiego, który wyjaśnił, że pożyczki udzielił wydział krajowy na pokrycie szkód, spowodowanych zeszłorocznym wylewem, uchwalono prośbie uczynić zadość.

Z porządku dziennego w miejsce zmarłych radców Trzebickiego, ks. Bukowskiego, Hirscha Landaua i Cyfrowicza uchwalono zaprosić w skład Rady posła dra Adama Doboszyńskiego, Wacława Anczyca, Jana Kwiatkowskiego i dra Augusta Sokołowskiego.

Nastąpiły **dalsze obrady nad budżetem.**

R. m. Rotter zapytuje, kiedy będzie oddany pod głosowanie wniosek o przejście do porządku dziennego nad projektami podwyższenia podatków, a w danym razie, czy prezydent zarządzi, aby z powodu świeżych wniosków o pokrycie niedoboru budżet wyłożyć na dni 14 na widok publiczny?

Prez. Friedlein sądzi, nie ma potrzeby budżetu wykładać na dni 14, skoro tylko chodzi o część budżetu, tj. o pokrycie. Wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskami o nowe podatki będzie później poddany pod głosowanie.

R. m. Rotter nie zgadza się ze zdaniem prezydenta. Gdzie chodzi o pokrycie, tam obywatele tak samo powinni mieć możność zbadania rzeczy, bo pokrycie stanowi integralną część budżetu.

R. m. Frühling wnosi, aby budżet wyłożyć na dni 14, a na razie nad budżetem obradować dalej.

Wiceprez. Leo sprzeciwia się temu; wniosek r. Rottera należy odesłać do sekcyi prawniczej, aby rzecz zasadniczo rozstrzygnęła.

R. m. Gross: W sprawach podatkowych należy postępować z wielką formalnością; i wnioski większości należy na dni 14 wyłożyć do przeglądnięcia przez członków gminy. Zdarzało się bowiem, że Trybunał administracyjny po latach niemal uchylał wymieniony podatek, bo — jak stwierdził — uchwalenie nie był ściśle i formalnie załatwiony.

R. m. Staniszewski nie zgadza się z wnioskiem wiceprezydenta Leo, nie zgadza się także z wnioskiem r. Rottera. Nie należy odsyłać wniosku do sekcyi, ani budżetu na 14 dni wykładać.

Wiceprez. Leo cofa swój wniosek. Prez. Friedlein zarządza głosowanie i konstatuje, że za wnioskiem r. Rottera oświadczyła się mniejszość. R. m. Rotter: Ale statut żąda inaczej!

Nastąpiła dyskusya szczegółowa nad budżetem.

Dział I. Zarząd główny. Wydatki 617.090, dochody 54.939, niedobór 563.111 [illegible] r. Rottera, aby magistrat zaopatrywał się tylko w papier krajowy — Dział I uchwalono.

Dział II. Zarząd majątku miejskiego. Wydatki 83.838, dochody 616.837, nadwyżka 532.999 koron. Uchwalono wraz z rezolucyą r. Domańskiego o zabezpieczenie Sukiennic od piorunu i poprawy oświetlenia hal w Sukiennicach na dole, aby [illegible] własnych lamp [illegible].

Obrady nad działem III i IV odroczono na później. W rozprawach nad działem V (Bezpieczeństwo publiczne: wydatki 277.580, dochody 7215, niedobór 270.365 koron) r. m. Rotter prostuje słowa r. Fedorowicza, który na posiedzeniu dnia poprzedniego powiedział, że posadę naczelnika straży pożarnej wyśrubowano do rangi radcy dworu, a nie większość na to wpływała. Otóż r. Rotter konstatuje, że b. naczelnik straży nie miał rangi radcy dworu, ale rangę szóstą, a pobory rangi ósmej; i że sprawa uchwaloną została 35 głosami, wśród których 21 należało do stronnictwa konserwatywnego. Sam r. Rotter przemawiał wówczas przeciw poborom b. naczelnika straży.

R. m. Gross domagał się nałożenia w drodze ustawy na wszystkie towarzystwa ubezpieczeń od ognia opłat gminnych na utrzymanie straży pożarnej. Po przemowie r. Domańskiego, który domagał się zaprowadzenia telefonów między pojedynczemi biurami magistratu, dział V uchwalono, wraz z rezolucyą domagającą się wybudowania domu aresztów miejskich, o czem pomyśli magistrat.

Dział VI. Budowy i roboty publiczne. Wydatki 191.049, dochody 63.210, niedobór 127.839. R. m. [illegible] porusza sprawę budowy trzeciego mostu na Wiśle i zaznaczył, że w ostatnich dniach ostatniej sesyi Rady państwa obaj posłowie krakowscy z pewną natarczywością przypomnieli tę sprawę prezydentowi ministrów, zwracając uwagę [illegible] że dr Koerber konferował z innym członkiem gabinetu w tej sprawie; konferencya miała na celu, aby minister skarbu na most w Krakowie pieniądze „wytrzasnął". R. m. Miedniak: Słyszałem, że z tego żelaza ulano armaty!

Dział VII. Upiększenie miasta. Wydatki 56.306, dochody 15.778, niedobór 40.528 koron. Uchwalono.

Dział VIII. Zarząd targowy. Wydatki 29.683, dochodu 66.860, nadwyżka 37.177 koron. R. m. Bobilewicz domaga się najrychlejszej reorganizacyi komisaryatu targowego; r. m. Muczkowski aby magistrat najrychlej przedstawił wnioski tyczące się uporządkowania placu Szczepańskiego, Małego rynku i Rynku kleparskiego. Dział VIII uchwalono.

Dział IV. Zdrowotność miasta. Wydatki 242.355, dochody 142.530, niedobór 99.825 koron. R. m. Cybulski domaga się, aby w drodze ustawy ustalić wymagania co do jakości mleka na targach. R. m. Bobilewicz zapytuje, co się dzieje z nowym projektem czyszczenia miasta; dyr. Wdowiszewski oświadcza, że w najbliższych dniach projekt będzie przedłożony ministrowi. R. m. Miedniak dziwi się, że dotąd wobec drożyzny mięsa nie zaprowadzono aparatu sterylizacyjnego, za pomocą którego możnaby mięso węgrowate oczyszczać i tanio sprzedawać. Także należałoby kupić „Capill-desinfektor", który przerabia padlinę na mączkę mięsną i kostną. R. m. Bąkowski domaga się, aby gmina podwyższyła opłaty za t. zw. groby wieczyste. Dział IX. uchwalono.

Dział X. Dobroczynność. Wydatki 156.207, dochody 57.756, niedobór 98.451. R. m. Bujak zwraca uwagę, że od czasu uchwalenia przez parlament ustawy o kasach sierocych Sejm galicyjski jeszcze nie uchwalił odpowiedniej ustawy krajowej i z tego powodu nie można podjąć przypadających dla Galicyi odsetek za ubiegłe 4 lata, a wynoszą one dla samej zachodniej Galicyi już obecnie 175.000 koron, które leżą bezużytecznie. Inne Sejmy już dawno uchwaliły takie ustawy krajowe, składające się z paru zaledwie paragrafów i mogą już tych pieniędzy używać na domy dla sierot.

Dalsze rozprawy budżetowe odbędą się w poniedziałek.

Kronika.

Kraków, 3 czerwca.

Boże Ciało. Wczoraj rozpoczęła się w naszem mieście uroczystość Bożego Ciała, trwająca przez cały tydzień. Oktawę Bożego Ciała rozpoczęła odbyta przed południem po Rynku krakowskim uroczysta procesya zamkowa, która przy ślicznej, słonecznej pogodzie wypadła nader okazale i podniośle. W zastępstwie kardynała ks. Puzyny procesyę celebrował biskup-sufragan ks. Anatol Nowak, poprzedzony dwoma szeregami duchowieństwa świeckiego i zakonnego. W procesyi wzięły udział bractwa wszystkich kościołów, wszystkie stowarzyszenia ze sztandarami, oraz kilkunastotysięczna publiczność z miasta i wiele ludu włościańskiego. Obok baldachimu niesiono sztandary cechów krakowskich, oraz historyczne noże cechu rzeźników. Kordon przed cisnącym się tłumem do baldachimu, pod którym szedł celebrant, utrzymywali podoficerowie 9 batalionu pionierów; w orszaku procesyjnym postępowała kompania 20 p. p. z muzyką. Na Rynku ustawiony batalion 100 p. p. dawał salwy po każdem błogosławieństwie przy ołtarzu. Za baldachimem szedł najpierw delegat namiestnictwa dr Fedorowicz jako przedstawiciel cesarza, za nim prezydent miasta p. Friedlein z wielu członkami Rady, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego dr Krzymuski z senatem, oraz przedstawiciele wszystkich urzędów autonomicznych i państwowych. Procesya skończyła się o godz. 11½ przed południem.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p, T. Romanowicza odbyło się dzisiaj w kościele ks. Pijarów w Krakowie. Mszę żałobną odprawił w asystencyi duchowieństwa ks. prokurator Siedlarski, przy bocznym ołtarzu ze mszą wyszedł ks. poseł Szponder. Po bokach oświetlonego i kwiatami ubranego katafalku stanęli przedstawiciele cechu szewskiego z chorągwiami. Po nabożeństwie wszyscy księża wraz z ks. rektorem odprawili egzekwie. W kościele zauważyliśmy prezesa akademii hr. St. Tarnowskiego, prezydenta Hausnera, wiceprezydenta red. Chylińskiego, dyrektora Banku związkowego Wojciecha Biechońskiego, posłów: Danielaka, Wojtygę, Rottera i Petelenza, nadto liczne grono mężczyzn i kobiet.

Gorące dnie. Od dłuższego czasu panująca posucha dała się już dobrze wszystkim odczuć, tak, że każdy pragnie zmiany, jakichś, niedużych jednak, opadów deszczowych. Z powodu braku deszczu, co już trwa przeszło miesiąc, ziemia spiekła się i wyschła, a z nią ulega posusze wszelka roślinność, miasto zaś całe objęte jest prawie ciągłemi zaspami kurzu, który wgryzając się w oczy i usta, a osiadając szarą powłoką na odzieniu, nie pozwala na swobodną przechadzkę. Te kilka beczek wody rozlanej na gościńcach miasta, ani w setnej części nie usuwają tumanów kurzu, wody zaś z hydrantów wodociągowych obecnie się nie używa z powodu braku wody w zbiorniku, który ledwo na potrzeby domowe mieszkańców miasta starczy. — Planty nieodświeżone wyglądają jak martwe, kwiaty w klombach więdną, liście żółknieją. Tosamo można zauważyć i w pięknym ogrodzie botanicznym, gdzie wyschnięta sadzawka i spieczona roślinność mówią przekonywująco o klęsce posuchy.

Sadzawka na plantach została już ukończona i przedstawia się ona bardzo ładnie. Szkoda tylko, że z powodu braku wody w wodociągu jest ona jeszcze dosyć sucha. Nalano do niej tylko trochę wody z pobliskiej studni, a wczoraj w południe przez chwilkę puszczono wodę z wodotrysku. Gdy sadzawka napełni się wodą, a brzegi pokryją zielenią, będzie to naprawdę ładna i użyteczna ozdoba plant.

Służąca morderczynią. Sprawa okrutnego zamordowania służbodawczyni przez służącą, o czem donieśliśmy już w onegdajszym numerze naszego pisma, jest najważniejszym wypadkiem dnia i przedmiotem zainteresowania się i poruszenia nietylko mieszkańców Krakowa, gdzie się ten straszny dramat rozegrał, ale niemal całego społeczeństwa. — O ile można było do dziś dnia stwierdzić, sprawa ta przedstawia się jak następuje: U pp. Boguckich, zamieszkałych na I piętrze przy placu Groble, l. 19, od 1 maja b. r. służyła jako dziewczyna „do wszystkiego" 19-letnia Anna Batkówna, rodem ze Starzowa z pod Wieliczki. Onegdaj, w dniu 1 bm. przed godziną 8 rano mąż, p. Michał Bogucki, profesor gimnazyum Sobieskiego, wyszedł do szkoły jak zwykle, a z nim dwoje dzieci: 10-letnia córeczka i 12-letni synek Eugeniusz, uczeń II klasy gimn. W mieszkaniu została tylko pani Anna Bogucka i służąca jej Batkówna.

W czasie między godziną 10 a 11 przed południem sąsiedzi mieszkania pp. Boguckich słyszeli krzyk, potem widzieli służącą Batkównę, jak z tobołkiem w ręku zbiegała ze schodów na dół, nie zwracali jednak na to uwagi, sądząc, że w mieszkaniu pp. Boguckich zaszła jakaś sprzeczka między panią a służącą.

O godzinie 1 po południu pierwszy wrócił ze szkoły do domu synek pp. Boguckich, Eugeniusz, a nie mogąc się dodzwonić do drzwi frontowych, obszedł mieszkanie przez ganek i przez okno kuchni wszedł do wnętrza. Tam, w pokoju bawialnym, ujrzał straszny widok. Na środku pokoju, na podłodze leżała w kałuży zaskrzepłej już krwi matka jego z rozbitą głową, obok leżał duży tasak do siekania mięsa, oraz trzonek siekiery, której żelazny obuch zakrwawiony, znaleziono potem w kuchni. Na okropny krzyk biednego chłopca zbiegli się domownicy tej kamienicy z pierwszym ratunkiem, między nimi niejaki Oleksy, służący oficera, który cucąc bezprzytomną Bogucką wodą, zapytał kto jej to zrobił.

— Służąca mnie zabiła — wyszeptała cicho nieszczęśliwa kobieta, poczem znowu popadła w nieprzytomność.

Tymczasem zawiadomiono policyę, sprowadzono pierwszego, jaki był w pobliżu lekarza, a był nim dr Boczar, oraz posłano po męża, p. Boguckiego, do gimnazyum. Dr Boczar w miarę możności opatrzył nieszczęśliwą ofiarę mordu, poczem przewieziono ją do kliniki chirurgicznej, gdzie mimo wytężających zabiegów leczniczych, stosowanych przez prof. dra Kadera, Bogucka, nie odzyskawszy przytomności, umarła przed godz. 4 po południu.

Za morderczynią rozpoczęto natychmiast pościg, prowadzony przez trzech komisarzy i pięciu agentów policyjnych, prócz tego zawiadomiono wszystkie okoliczne posterunki żandarmeryi, oraz ekspozytury policyi na granicy pruskiej. Śledztwo w tej sprawie prowadzi starszy komisarz policyi p. St. Balicki, który dokonał oględzin mieszkania, miejsca zbrodni. Straszna ta tragedya rozegrać się musiała podczas przygotowań do obiadu, czego dowodziło znalezione na stole w kuchni posiekane mięso na kotlety tasakiem, którym następnie Batkówna zadała pierwszy cios Boguckiej, następne wymierzając siekierą z taką siłą, że złamał się trzon siekiery.

Co było powodem tak tragicznego zakończenia sporu między służbodawczynią a służącą, nie można dociec, gdyż ofiara mordu nie żyje, a Batkówna zbiegła i dotąd schwytaną nie została. Batkówna, jak to policya stwierdziła, odznaczała się gwałtownością i niemoralnością, i raz już, służąc u swego opiekuna w Rożnowie pod Wieliczką, rzuciła się na niego z nożem w ręku. Podług wersyi i zapatrywań sąsiadów pp. Boguckich, o ile ci znali stan sprawy, Batkówna chciała odejść ze służby w dniu 1 czerwca, zaraz rano, lecz wstrzymana przez p. Bogucką, która nie miała innej sługi, wpadła w irytacyę, tak smutnie zakończoną.

W każdym razie jakikolwiek był powód niezadowolenia, a nawet rozżalenia się służącej na swą panią, dzikie morderstwo wywołuje powszechną zgrozę, a do głębi poruszona opinia społeczeństwa domaga się, by sprawczyni mordu jak najszybciej znalazła się w rękach sprawiedliwości.

Wiadomości osobiste. Prof. dr Ludomił Korczyński wyjechał do Szczawnicy, gdzie, jak co roku, udzielać będzie porady lekarskiej.

Z uniwersytetu. P. Izydor Pflaum, rodem z Tarnowa, otrzymał na uniwersytecie tutejszym stopień doktora praw.

Resursa urzędnicza zamierza postarać się o bilety abonamentowe na przedstawienia operetki. Zamówienia dla członków przyjmuje do 6 b. m. p. Jaworski codziennie od godziny 6 do 8 wieczór w lokalu resursy.

Z „Sokoła". Członków „Sokoła" krakowskiego ćwiczących i umundurowanych wzywam do udziału w wycieczce na otwarcie „Sokoła" we Frysztacie na Śląsku dnia 5 czerwca 1904 r. Wyjazd w niedzielę zrana o godzinie 5 minut 25 — powrót w poniedziałek o godz. 7 min. 38 zrana. Dyrektor.

Koncert czterech orkiestr wojskowych odbędzie się we czwartek 9 bm. w parku dra Jordana Połowa dochodu przeznaczona na Towarzystwo ratunkowe w Krakowie. Początek o godz. 5 popołudniu. Utworów odegranych będzie dwanaście, z tych cztery odegrają wszystkie orkiestry razem.

Festyn na kolonie wakacyjne dla młodzieży szkół średnich odbędzie się w sobotę 4 bm. w parku dra Jordana. Komitet dokłada wszelkich starań, aby urozmaicona zabawa zdołała ściągnąć jak najszersze koła publiczności i aby w ten sposób zebrana kwota pieniężna pomogła biednej dziatwie spędzić 2 letnie miesiące na świeżem powietrzu. Szereg pań, znanych z ofiarności dla celów filantropijnych, podjął się zbierania fantów, urządzenia bufetu i przygotowania wielu niespodzianek. Główną atrakcyą będą wyścigi konne i puszczenie balonu, nadto w czasie festynu odbędą się ćwiczenia uczniów szkół średnich na przyrządach i „monstre-concert" muzyk gimnazyalnych. Odbędzie się również licytacya obrazow: Stachiewicza, Oppenheimera z Monachium, Tetmajera i wielu innych malarzy. Fanty uprasza się nadsyłać do jutra rana do p. Riessa, ulica Niecała 7.

Z teatru miejskiego piszą nam: P. Siemaszkowa przybyła do Krakowa i rozpoczęła próbę ze sztuk, które grane będą podczas jej występów. Jutro po raz pierwszy ukaże się znakomita artystka w „Zaczarowanem kole" Lucyana Rydla. Występy p. Siemaszkowej zakończą sezon obecny przed przyjazdm lwowskiej operetki.

Dyrekcya teatru zwraca uwagę posiadaczy biletów abonamentowych, iż ważność tychże ustaje z dniem 15 b. m.

O tantiemę autorską. Otrzymujemy następujący list, z prośbą o zamieszczenie go w łamach naszego pisma:

Z powodu znacznej różnicy zdań między mną a dyrekcyą krakowskiego teatru miejskiego względem tego, co mi się należy, tytułem tantyem autorskich z przedstawień „Erosa i Psychy", zmuszony byłem wystąpić ze skargą sądową, w której prosiłem, aby sąd zechciał zażądać od dyrekcyi teatru miejskiego przedłożenia ksiąg kasowych, celem obliczenia rzeczywistej mojej należności. Zaraz po doręczeniu atoli skargi, dyrekcya złożyła na ręce mego zastępcy prawnego dobrowolnie całą sumę, o którą pozywałem, nie dopuszczając w ten sposób do procesu i sądowego przeglądu ksiąg. Zadowolony zupełnie moralnem zadośćuczynieniem, jakie mi to zakończenie sporu daje, chcę jednak wyraźnie zaznaczyć, że spór wszczynałem nie dla zysku materyalnego, ale raczej z pobudek zasadniczych, jako akt samoobrony, i dlatego składam na ręce Szan. Redakcyi ową różnicę w kwocie 217 koron 60 halerzy, jako nadwyżkę, którą — po strąceniu kosztów, wynikłych dla mnie z prawnego wystąpienia — uzyskałem po nad sumę przyznaną mi pierwotnie rachunkami dyrekcyi krakowskiego teatru miejskiego — i proszę uprzejmie o złożenie jej w mojem imieniu na rzecz Kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego w Krakowie.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku i szczerej życzliwości.

W Podchybiu 2 czerwca 1904. *Jerzy Żuławski.*

(Kwotę 217 koron 60 halerzy otrzymała administracya „Nowej Reformy" — Przyp. red.).

Regulacya Wisły. Jutro powróci do Krakowa międzynarodowa komisya dla regulacyi Wisły. — Wczoraj zwiedzała komisya roboty koło budowy portu w Nadbrzeziu, które doprowadzono już do połowy. Obecnie prowadzone są roboty parową łodzią, specyalnie na ten cel przygotowaną nad pogłębianiem dna Wisły, co do jesieni ma być w zupełności ukończonem. Na podstawie swoich badań komisya zaprojektować ma rządowi podwyższenie wałów ochronnych o 1 metr 80 cm. na całem Powiślu.

Z nad Wisły. Kłody drzewa w korycie Wisły, znalezione wskutek niskiego stanu wody, sterczą na przybrzeżnych mieliznach na prawym brzegu rzeki. Należałoby zatem corychlej je usunąć, ażeby raptowny przybór wody nie zamulił je powtórnie. Również należałoby bezzwłocznie zbadać całe koryto Wisły od Kamieniołów do Dąbia, często bowiem kąpiący się, a nawet galary i łodzie doznawały uszkodzeń, natrafiając na zdradzieckie pale i przeszkody.

Nie mniej pożądanem byłoby, ażeby starostwo, względnie wojskowość, korzystając z nizkiego stanu wody, poleciły zbadać stan filarów i przyciółków wszystkich mostów na Wiśle, co kiedyindziej byłoby połączone z większymi trudnościami.

Z wystawy metalowej. Obowiązki jurorów dla ocenienia projektów na godło wystawy metalowej przyjęli pp. dr Tomkowicz, profesorowie Laszczka, Raszka i Ekielski, dyrektor muzeum narodowego dr Kopera. Nadto w skład jury wchodzą przedstawiciele komitetu pp. Zieleniewski (prezes) i Rolle (dyrektor wystawy). Posiedzenie jurorów odbędzie się w dniach najbliższych.

Teka Melpomeny, złożona z 30 kartonów, przedstawiających artystyczne karykatury (autolitografia) artystów sceny krakowskiej i lwowskiej, sprzedawaną będzie na dochód kasy emerytalnej naszego teatru. W tece tej znajdują się prace artystów-malarzy: pp. Procajłowicza, Frycza, Szreniawy, Kuczborskiego, Sichulskiego, Żarneckiego, Wojtkiewicza, oraz dwa rysunki p. Sobiesława. Teka wykonaną została w zakładzie artystyczno-litograficznym A. Pruszyńskiego. W niedzielę, dnia 5 b. m., wystawioną będzie w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych. Sprzedaż przed pojawieniem się teki w handlu księgarskim po cenach przytem niższych odbywać się będzie w foyer teatralnem dnia 6 b. m., podczas obu przedstawień na dochód kasy emerytalnej.

Wystawa sztuki stosowanej, urządzona staraniem „Koła artystek malarek polskich", otwartą zostanie w niedzielę 5 b. m, w dolnej sali Pałacu sztuki w Krakowie. O ile sądzić można z nadesłanych dotychczas przedmiotów, wystawa zawierać będzie znaczną liczbę interesujących wzorów, opartych zarówno ściśle na motywach ludowych, jak i innych na tych motywach samodzielnie komponowanych, w zastosowaniu do tkanin, malowań ściennych, opraw na książki i teki. Prócz tego przygotowane zostały okazy mebli, różnorodne hafty oraz kilimki, tkane według wzorów, na wystawę nadesłanych. Wobec coraz silniej zaznaczającego się ruchu w dziedzinie sztuki stosowanej i zwrotu do motywów ludowych, wystawa ta wywoła niezawodnie szczere zajęcie wśród szerokiego ogółu publiczności, jako jeden więcej na tem polu objaw dobrej woli i czynu.

Szczepienie publiczne. Magistrat m. Krakowa zarządził ochronne szczepienie przeciw ospie kosztem gminy, od 15 maja do końca lipca b. r. co środę i sobotę od godz. 4 do 6 po południu: w I obwodzie w szkole miejskiej przy ulicy Studenckiej, w II obwodzie w szkole miejskiej na placu św. Ducha, w III obwodzie w szkole miejskiej na Wolnicy.

Wobec tego, że ospa często kończy się śmiercią, a zwykle pozostawia oszpecenie i rozliczne kalectwa, magistrat ma niepłonną nadzieję, że rodzice i opiekunowie dadzą bezzwłocznie dzieci zaszczepi i że wogóle wszyscy mieszkańcy będą nakłaniali do szczepienia przedewszystkiem rodziny stróżów, służbę, robotników i terminatorów. Jednorazowe szczepienie nie zabezpiecza przed ospą na całe życie, dlatego należy się poddać powtórnemu szczepieniu po przekroczeniu 10 roku życia.

W głośnej sprawie o kradzieże kolejowe nadeszło w tych dniach z Wiednia częściowe rozstrzygnięcie najwyższego trybunału co do zażaleń nieważności, wniesionych przez oskarżonych. Sąd kasacyjny odrzucił na posiedzeniu niejawnem zażalenie nieważności Juliana Szymańskiego zasądzonego, jak wiadomo, na 4 lata ciężkiego więzienia i Józefa Średniawskiego, skazanego na 5 lat ciężkiego więzienia. Co do oskarżonych St. Skrzyszowskiego i Józefa Pilawskiego wyznaczono termin do rozprawy kasacyjnej na 11 lipca b. r. Zarazem zastrzegł sąd kasacyjny do tejże rozprawy załatwienie odwołań co do kary odnośnie do Średniawskiego i Pilawskiego, jakoteż odwołania prokuratoryi państwa co do Moczulskiego, któremu, jak wiadomo, wymierzono karę tylko 5 miesięcznego więzienia, z powodu wątpliwości co do jego stanu umysłowego. W ten sposób stał się wyrok sądu przysięgłych już prawomocnym co do winy oskarżonych Moczulskiego i Średniawskiego, odnośnie do Szymańskiego także co do kary. Szymański i Średniawski rozpoczęli już odsiadywanie kary i będą w tych dniach przewiezieni do Wiśnicza.

Samobójstwo. Dziś o godz. 4½ rano wezwano pogotowie ratunkowe do zamieszkałego przy ulicy Dietlowskiej Józefa Tachury, wyrobnika, rodem z Wadowic, który dokonał zamachu samobójczego przez powieszenie. Pogotowie skonstatowało już zaszłą śmierć.

Z Półwsia Zwierzynieckiego. W ostatnich dwóch dniach maja b. r. odbyły się w Półwsiu Zwierzynieckiem, jednem z najbliższych i najludniejszych przedmieść Krakowa, wybory do Rady gminnej. — Ogólny wynik wyborów przedstawia się następująco: Z I koła wybrani zostali: ks. prałat Romuald Szwarc, poseł Jan Wojtyga, Jan Marszałek i Walenty Dudek; na zastępców: Leon Starski i Franciszek Zlomal. Z koła II: dr Bolesław Komorowski, inż. Józef Bromowicz, Franciszek Wilczyński, obecny wójt gminy, i Aleksander Żurawski, aptekarz; jako zastępcy: Józef Galas i Antoni Kopczyński. Z koła III wybrani: Karol Peller, Herman Immerglück, Czesław Bartel i Filip Spitzel; na zastępców: Szczepan Zamorski i Józef Grochowski.

Wybory te są o tyle charakterystyczne, że w kole III, w którem na 150 wyborców głosowało aż 103, bardzo znaczną liczbą głosów wybrany został Karol Peller, drukarz, kandydujący otwarcie jako członek partyi socyalno-demokratycznej.

Z Podgórza. Lwowskie „Biuro reklamy" postanowiło u nas założyć „Pomoc przemysłową". Zwołało więc wiec przemysłowy, a wynikiem zebrania, na które przybyło wiele osób ze wszystkich sfer i zawodów, był wybór komitetu, mającego poczynić dalsze kroki w kierunku założenia tej instytucyi. Komitet ten odbył posiedzenie 31 maja, które zagaił burmistrz p. Maryański, przedstawiając spodziewane korzyści, jakie miasto może osiągnąć przez zjednoczenie pracy przemysłowców tutejszych. Na wniosek wowcy wybrano przewodniczącym komitetu dra Gawła, zastępcą p. Łuczkę, sekretarzem p. Bilińskiego. Następnie rozwinęła się żywa dyskusya o potrzebie założenia tutaj „Pomocy przemysłowej", a na wniosek p. Baumgartenowaj zwiększono liczbę członków obecnego komitetu i wybrano z jego łona komisyę, mającą się zająć ułożeniem projektu statutów na wzorze nadesłanym przez „Biuro reklamy". Uchwalono także na wniosek p. Olszańskiego wziąć udział w walnem zgromadzeniu Towarzystwa przemysłowców, które się odbędzie we Lwowie w pierwszych dniach lipca, podczas jarmarku wyrobów krajowych. Następne posiedzenie komitetu odbędzie się 7 czerwca w sali tutejszej Rady miejskiej.

Z Zakopanego piszą nam, że we wtorek o godzinie 12 w południe poświęcono tam kamień węgielny pod nowy gmach urzędu pocztowego. — Poświęcenia dokonał proboszcz parafii zakopańskiej, ks Kaszelewski przy udziale licznej publiczności miejscowej i kuracyuszów. Gmach urzędu pocztowego budowany jest na gruncie p. Deptucha, kupca z Krakowa; obecnie budowę doprowadzono już do cokołu na 90 cm. nad powierzchnię.

Świadectwo dojrzałości w gimnazyum w Jarosławiu otrzymali: Robert Czechowicz, Witold Czechowicz, Izydor Deiches, Józef Deiches, Józef Dobródzki, Karol Domka, Stanisław Dzierżyński, Stanisław Grabowski, Eugeniusz Hanasiewicz, Tadeusz Janik, Kazimierz Kleiss (z odznaczeniem), Filip Kumięga, Jan Lasek, Franciszek Leja, Markus Lion, Franciszek Lonc, Ignacy Łańcucki, Konstantyn Łuszpiński (z odznaczeniem), Edmund Panesz, Karol Perenc, Fischl Sommer (z odznaczeniem), Rudolf Strisower (z odznaczeniem), Stanisław Szpetnar (z odznaczeniem), Karol Twardochleb (z odznaczeniem), Andrzej Wasyluk, Michał Wollosch, Jan Zacharski, Marceli Zmora. Józef Zygmunt, Kazimierz Cisło (eksternista).

Mylną okazała się pogłoska, jakoby z więzienia w Przemyślu, z więźniami, którzy zbiegli 19 z. m., uciekł także Kiebuziński, który siedzi obwiniony o morderstwo ś. p. Struszkiewicza. Rozprawa przeciw Kiebuzińskiemu odbędzie się 8 b. m.

Ugotowany w płonącej nafcie. Z Jasła donoszą: Onegdaj doniesiono tu o pożarze w Niegłowicach, gdzie znajduje się olbrzymia rafinerya nafty firmy Gartenberg i Schreier. Alarm wywołał w mieście ogromny popłoch, gdyż w tej instytucyi przemysłowej pracuje mnóstwo robotników, krewnych mieszkańców jasielskich. Wraz ze strażą tłumy ludzi popędziły w stronę Niegłowic i obawy ich nie były płonne: eksplodował kocioł z gotującą się naftą, w której poparzyło się ciężko troje ludzi. Pożar wybuchł skutkiem niedbalstwa kierownictwa. Podmurowywano kocioł i czynności tej dokonywano niezaprzestawszy wcale palić pod kotłem. Na domiar złego, pokazało się, że kocioł był stary, tak, że, po poruszeniu go, wyleciało zeń całe dno i strumienie gorącej ropy polały się na zajętych przy pracy robotników. Murarz Brzostek, człowiek młody, znany z pracowitości i dobrego prowadzenia się, ojciec trojga drobnych dzieci, ucierpiał najwięcej. Wrząca ropa zalała go całkiem, tak, że wydobyto go z powypalanemi oczyma i ranami na ciele, które miejscami całemi kawałkami poodstawało od kości. Biedak rozdzierającym głosem wołał o ratunek, póki nie utracił przytomności. Obecnie albo już umarł, albo dogorywa, a oprócz niego wije się w boleściach nie tak śmiertelnie, ale w każdym razie ciężko poparzonych dwóch innych robotników.

Zabicie teściowej. Donoszą nam z Dobczyc:

Zaszedł tutaj dnia 1 b. m. tragiczny wypadek: W domu Magdaleny Gremplowskiej mieszkali razem córka jej Agnieszka, zamężna Jaworska, ze swym mężem, a zięciem pierwszej, Janem Jaworskim. Jak zwykle, nie było między nimi zgody, lecz panowały ustawiczne niesnaski i kłótnie, albowiem Jaworki lubiał się napijać, a gdy mu funduszów zabrakło, zwykł był od żony swojej ciężko zapracowany grosz na trunki wyłudzać, czemu się matka zwykle sprzeciwiała. Wynikiem tych ustawicznych niesnasek i nieporozumień był tragiczny wypadek, którego ofiarą padła teściowa Jaworskiego, Magdalena Gremplowska, 74-letnia kobieta. — Rano 1 czerwca zażądał Jaworski od żony swojej pieniędzy na trunki, a gdy jego żądaniu odmówiła, począł ją bić. Gdy matka jej stanęła w obronie, nie pozwalając bić swej córki, odepchnął ją od siebie zięć tak nieszczęśliwie, że przewróciwszy się na ziemię, ducha wyzionęła. — Nieżywą, po skonstatowaniu natychmiastowej śmierci przez miejskiego lekarza, dra Teufla, odwieziono do kostnicy, gdzie nastąpi obdukcya zwłok. Jaworskiego uwięził tutejszy wachmistrz żandarmeryi, Szalko, z powodu zeznań Jaworskiej, że mąż odgrażać się miał zabiciem zarówno jej, jak matki.

Wielki pożar. Z Radziechowa donoszą, że w Witkowie Nowym zgorzało onegdaj stokilkadziesiąt domostw. Cerkiew, synagoga, poczta padły pastwą płomieni. W ogniu zginęło 12 osób. Nędza straszna.

Po pożarze Buczacza. Donoszą do pism lwowskich: Z ramienia Wydziału krajowego przybył już inżynier do Buczacza, gdzie w spalonej dzielnicy robi pomiary i przeprowadza regulacyę ulic i uliczek, które może dopiero teraz będą miały wygląd więcej europejski. W miejsce spalonych domów wzdłuż ulicy Kolejowej ustawiono szereg wagonów kolejowych, w których mieszczą się pogorzelcy tymczasowo. W tych prowizorycznych domkach są także sklepiki i trafika.

Zmarli.

Henryk Hubert, nadrewident kolei państwowej, umarł w Krakowie. S. p. zmarły, jako dezerter z austryackiej szkoły kadetów, walczył w szeregach powstańczych w r. 1863, jako oficer pod komendą Zborowskiego. Następnie przydzielony do kawaleryi Bończy dostał się do oddziału Chmielińskiego, wreszcie Iskry (Sokołowskiego). Jako kapitan, ranny, dostał się do niewoli około Olkusza. Zasądzonemu zrazu na 18 lat katorżnych robót zniesiono wyrok w Tobolsku na „posielenie". Amnestyowany z końcem 1868 r. powrócił do kraju, gdzie wstąpił w służbę kolejową i jako wzorowy urzędnik dosłużył się wyższego stopnia. Zmarły pozostawił 4 synów. Pogrzeb odbył się wczoraj przy udziale licznej publiczności.

Gustaw Porębski, student medycyny uniwersytetu Jagiellońskiego, rodem z Berszady na Podolu ros., zmarł w Krakowie 31 maja. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Ze świata.

Z Leoben. Walne zgromadzenie „Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben“ wybrało 15 maja następujący wydział na rok 1904/5: Prezes Brzezowski Roman, zast. prezesa Szydłowski Mieczysław, sekretarze Szydłowski Maryan i Batko Wojciech, skarbnik Przedpełski Józef, gospodarz Leśkiewicz Stefan, bibliotekarze Brzeski Roman, Litwiniszyn Józef i Rutkowski Witold, zast. wydz. Poźniak Józef, członkowie kom. rewizyjnej Szefer Leopold i Strączyński Edward.

Morderstwo w Chojnicach. Sprawa tajemniczego zamordowania studenta Wintera w Chojnicach weszła w nową fazę. Policya uwięziła tam robotnika Maslofia, podejrzanego na podstawie całego szeregu poszlak, że on zamordował Wintera. Motywem miała być zemsta.

Opór rezerwistów. Z Charkowa donoszą do „Słowa Polskiego“:

„Przy wysyłaniu z Charkowa rezerwistów, stawili oni wraz z żonami zacięty opór, zwłaszcza przy wsiadaniu do wagonów, gdzie trzeba było użyć siły zbrojnej. Gdy pociąg miał ruszyć, tłum kobiet położył się na torze kolejowym i w żaden sposób nie chciał ustąpić. Kilkakrotne spędzanie kobiet z toru nie pomogło, wracały one uporczywie. Wreszcie maszynista otrzymał rozkaz puszczenia pociągu całą siłą pary: spodziewano się prawdopodobnie, że za zbliżeniem się lokomotywy kobiety uciekną. Niektóre zerwały się istotnie, ale 16 nie usunęło się; kilka z pośród nich znalazło śmierć na miejscu, inne uległy ciężkim okaleczeniom.“

Rozruchy agrarne. Jak donoszą z Zagrzebia, w Zagoriu, gdzie w ubiegłym roku miały miejsce rozruchy przeciwko Węgrom, obecnie powstały rozruchy agrarne, z powodu płac za roboty w polu. Dotychczas robotnicy rolni otrzymywali 30—60 halerzy za dzień pracy, obecnie żądają 2—3 koron. Ruch zwłaszcza w obwodach Zlatar i Stubica przybrał groźne rozmiary. W Stubicy około 50 robotników, uzbrojonych w broń palną, napadło na dwór i zrządziło tam szkody, niezbyt zresztą znaczne. W kilku innych wsiach robotnicy zniszczyli winnice, ogrody i zasiewy w polu.

Wczorajszy dzień był rocznicą zamordowania królewskiej pary serbskiej. Podczas procesyi Bożego Ciała w Wiedniu, w której bierze udział cesarz i wszyscy dygnitarze, otrzymał hr. Gołuchowski, minister spraw zagranicznych, wiadomość o krwawym zamachu belgradzkim i zaraz uwiadomił o tem cesarza.

Dyrektor zabija profesora. W Timola pod Bolonią we wtorek w szkole rolniczej podczas wykładu profesora Aloisiego wszedł do klasy dyrektor zakładu Capodagna i zaczął czynić profesorowi wyrzuty w sprawach nauki. Przyszło między nimi do ostrej wymiany słów, a w końcu do gwałtownej sprzeczki, podczas której dyrektor dobył rewolweru i położył profesora na miejscu trupem, poczem oddał się w ręce policyi.

Mianowania. Prezydent ministrów zamianował sekretarzemi sądowymi adjunktów: dra Stanisława Idzińskiego z Brzeska dla Tarnowa i dra Jana Konarkiewicza z Oświęcima dla Białej.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocytowego Zygm. Ładosia zarządcą pocztowym w Nisku.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 5 tomu II dodatku powieściowego p. t. „Bezimienna“ Bolesławity.

Centralna komisya dla zabytków sztuki i pomników historycznych w Wiedniu zamian wała dyrektora Muzeum narodowego dra Feliksa Koperę, kustosza tegoż Muzeum Juliana Pagaczewskiego i archiwaryusza dra Stanisława Kutrzebę, wszystkich w Krakowie, swoimi korespondentami.

Dział ekonomiczny.

× Odznaczenia na wystawie spirytusowej. Z Wiednia telefonują nam:

Jury wystawy spirytusowej ukończyła swe prace. Nagrody będą ogłoszone w poniedziałek. Jak się dowiaduję, wielki medal złoty przyznano: arcyksięciu Karolowi Stefanowi z Żywca, hr. Romanowi Potockiemu z Łańcuta, prof. Steingraberowi z Krakowa, szkole rolniczej w Dublanach i galicyjskiemu Towarzystwu właścicieli gorzelń. Inni wystawcy galicyjscy otrzymali medale srebrne i listy pochwalne.

× Z wiedeńskiego „Bankvereinu“. Rada nadzorcza „Wiener Bankvereinu“ na onegdajszem posiedzeniu mianowała dotychczasowego zastępcę dyrektora, Hugona Markusa, dyrektorem, a następnie załatwiła szereg spraw personalnych, związanych z otwarciem filii we Lwowie i w Czerniowcach. Prokurzystami lwowskiej filii mianowani: Maurycy Goldstern i Alfred Szancer.

× Otwarcie wiosennej sesyi państwowej Rady kolejowej odbyło się dzisiaj pod przewodnictwem ministra Witeka. Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek nagły szefa sekcyi Exnera, wzywający ministerstwo kolejowe, aby na stacyach kolei państw., które się nadają do tego, zaprowadzono oświetlenie spirytusowe i aby ministerstwo wpłynęło na koleje prywatne, celem rozszerzenia tego nowego środka oświetlenia. Wniosek o wybranie komisyi z 5 członków dla zbadania kwestyi polepszenia stosunku dochodów do ciężarów kolei państw. odrzucono.

× O upaństwowienie kolei północnej. Z Wiednia donoszą: Na onegdajszem posiedzeniu państwowej Rady kolejowej przyszła pod dyskusyę kwestya upaństwowienia kolei północnej. Wniosek ten postawił p. Baczewski. Na to jednakże odpowiedział zastępca rządu, że rząd bacznie śledzi rozwój tej instytucyi, w obecnej jednak chwili zdania swego w tej mierze objawić nie może. Wniosek nie przyszedł pod głosowanie.

× Rozszerzenie stacyi. Namiestnictwo zawiadamia, że wyznaczony na 7 czerwca termin dla przeprowadzenia komisyi obchodowej wraz z rozprawą expropriacyjną dla projektowanego rozszerzenia stacyi Nowy Targ, przełożono na 10 czerwca godz. 9½ rano.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 3/6 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 361 sztuk, b) jałownika 29 sztuk, c) cieląt 293 sztuk, d) owiec i kóz 8 sztuk, e) nierogacizny 113 sztuk. Razem 804 sztuk.

Woły płacono po 72 do 76 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do 90 kor., krowy po 66 do 70 kor., bugaje po — do 74 kor., cielęta po 76 do 96 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 22 do 56 kor., nierogaciznę tuczną po 120 do 136 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 668 sztuk, a na eksport bydła rogatego 136 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Z powodu licznego przybycia kupców zamiejscowych, ożywienie targu wielkie. Ceny bydła rogatego i nierogacizny poszły znacznie w górę.

Wiedeń, 3 czerwca. Pszenica 9·70 do 9·80. Kukurydza 5·50 do 5·70. Owies 5·80 do 6·00.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 3 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na październik 9·13 do 9·14. Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na październik 6·84 do 6·85. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik 5·79 do 5·80. Kukurydza na maj 5·29 do 5.30. Kukurydza na lipiec 5·40 do 5·41. Rzepak na sierpień 10·60 do 10·70.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 czerwca.

Uroczystość Bożego Ciała odbyła się wczoraj przy pięknej pogodzie ze zwykłą okazałością. Ks. arcybiskup Bilczewski odprawił nabożeństwo w archikatedrze łacińskiej, poczem odbyła się procesya naokoło Rynku, w której, oprócz duchowieństwa, wzięli udział namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni, reprezentanci władz i liczna publiczność. Obok ołtarza, ustawionego w Rynku, w miejscu otoczonem wojskiem, stała generalicya z komenderującym Fiedlerem. Po uroczystości defilowały oddziały wojska, które brały udział w procesyi przed p. namiestnikiem i komen. Fiedlerem.

O działalności dziennikarskiej ś. p. Tadeusza Romanowicza donoszą do „Słowa Polskiego“:

W latach od 1867—1870 r. Tadeusz Romanowicz był gorliwym współpracownikiem „Dziennika literackiego“. W roku 1867 pomieścił w cennem tem piśmie szereg artykułów wstępnych, jak „Demokracya i rewolucyjność“, „Demokracya i kosmopolityzm“, „Dwa panslawizmy“, „Godność narodowa“, „Praca organiczna“, „Bank hipoteczny“, „Jeszcze o federalizmie“, „O liście otwartym posła Floryana Ziemiałkowskiego“, „Czesi na moskiewskiej wystawie“, „Polacy w Radzie państwa“, „Postępowanie naszej delegacyi“, „Koncesye czy odrębność“, „Kolej brodzko-tarnopolska“, „Rada szkolna“, „Kongres pokoju“, „Nasze życie gminne“, „Wolność stowarzyszeń“ i inne. W r. 1868 znajduję w roczniku „Dziennika Literackiego“ pióra Romanowicza wyborną ocenę pracy Karola Boromeusza Hoffmana książki o panslawizmie zachodnim.

W życiorysach i notatkach, które pojawiły się z powodu zgonu ś. p. T. Romanowicza nie znajduję wzmianki o tem, że w roku 1872 był on redaktorem pisma p. t. „Skarbnica“, poświęconego sprawom stowarzyszeń, spółek i banków, oraz, że był czynnym współpracownikiem wydawanego w roku 1874 i następnych przez A. J. O. Rogosza pisma p. t. „Tydzień literacki, artystyczny, naukowy i społeczny“

Pamięci Tadeusza Romanowicza. Na posiedzeniu Rady miasta Lwowa, które się odbyło we środę, przewodniczący wiceprezydent Michalski zabrał głos i przemówił w te słowa:

„W smutku i żałobie złożyliśmy wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Tadeusza Romanowicza, długoletniego i zasłużonego członka reprezentacyi miasta Lwowa. Świeża mogiła pokryła trumnę męża wielkiej czci godnego, co był zaszczytem i chlubą naszego grodu, człowiekiem wielkiej wiedzy i nieposzlakowanej prawości serca, przedmiotem czci i serdecznej miłości tych, co go bliżej znali. Praca jego wytrwała, podejmowana na różnych polach życia publicznego, a zawsze w służbie narodowej wśród ciężkich okoliczności, wzniosła mu trwały pomnik wdzięczności w sercach współobywateli. Przejęty gorącą miłością ojczyzny, walcząc od pierwszej młodości niezachwianie w obronie praw narodu, był ś. p. Romanowicz najpiękniejszym wzorem wiernego syna ojczyzny. Cześć jego pamięci!“

Cała Rada wysłuchała stojąc tego przemówienia.

Obchód w rocznicę krwawych dni czerwcowych. Partya socyalno-demokratyczna uczciła wczoraj pamięć pięciu ofiar, które padły 2 czerwca 1902 r. od strzałów wojska w czasie pamiętnych zajść we Lwowie. — Na cmentarzu żydowskim na grobach Mojżesza Lichta i Antscha Igla, przed ustawionemi pomnikami zgromadziło się kilka tysięcy osób, do których wygłosili przemowy, pamięci zmarłych poświęcone, pp. Hankiewicz, Salamander, Lisiewicz i inni. Następnie ruszył długi pochód na cmentarz łyczakowski, gdzie przed wspólnym pomnikiem zastrzelonych (Sieradzkiego, Mikosińskiego i Orbieszowej) chór odśpiewał „Z dymem pożarów“, a pp. Wyrostek, Bruśniak, Wityk i inni serdecznie przemówili.

Wypadek podczas procesyi. Wczoraj po godz. 10 przed południem, podczas gdy procesya nadchodziła do ołtarza, umieszczonego przed sklepem p. Dymeta w Rynku i ludzi w tem miejscu zgromadziło się paręset, zdarzył się wypadek, który na szczęście poważniejszych następstw nie spowodował. W magazynie sklepu Maryi Fraenkel, znajdującym się na I piętrze domu narożnego w Rynku i ulicy Halickiej, subjekt Jakób Bardach wydusił przez nieostrożność bardzo grubą szybę wielkich rozmiarów. Odłamy szkła, rozpryskując się w liczne kawałki, spadły z silnym łoskotem na chodnik, szczelnie ludźmi zapełniony i na oddział wojska, stojący na ulicy tuż przy chodniku. Wywołało to w tłumie wielką panikę, która wkrótce ustała, gdy się przekonano, że to tylko jedna szyba spadła z okna. Szyba przedstawiała wartość 320 kor. W wymienionym magazynie stało w oknie, które sięgało od podłogi aż prawie pod sufit, wiele osób, przypatrujących się procesyi. Widocznie sprawca wypadku zbyt silnie oparł się o szybę. Kilka osób zostało odłamkami szkła lekko pokaleczonych.

Trybunał kasacyjny we Wiedniu odrzucił zażalenie p. Petryckiego, redaktora „Hajdamaków“, skazanego przez lwowski sąd przysięgłych za podburzanie przeciw Polakom na 3 miesiące więzienia, motywując to tem, że powołane przezeń akta odnoszą się do zachowania się władz, a nie szlachty i Polaków, oraz, że o błędzie, wykluczającym odpowiedzialność oskarżonego, mowa może być tylko wtedy, gdy ten błąd odnosi się do faktycznego stanu rzeczy, co tutaj nie ma miejsca.

Samobójstwo starca. W zakładzie miejskim im. św. Łazarza we Lwowie powiesił się w swej celi pozostający tam jako prebendaryusz, Sebastyan Żuk, lat 73 liczący. O godz. 6 rano chodził Żuk po ogrodzie zakładowym i skarżył się przed prebendaryuszem Tomaszewskim, że żyć nie chce, bo nie zniesie utraty swej żony, która 31 z. m. zmarła w tymsamym zakładzie. W godzinę po tej rozmowie odebrał sobie Żuk życie.

Z teatru wojny.

Od kilku dni obiegały po giełdach wiadomości, o rzekomo wielkiej bitwie, jaką stoczyć miała armia armia Kuropatkina z armią Kurokiego w okolicach Fenghwangczengu, na północny zachód od tej miejscowości, to znowu na południowy wschód od Liaojang. Wiadomości te nie znajdują potwierdzenia. Wedle obliczeń rzeczoznawców, gen. Kuroki tak długo unikać musi w tych stronach starcia poważniejszego z armią rosyjską, jak długo nie nadpłyną mu posiłki w postaci 70.000 ludzi armii czwartej. Wedle obliczeń fachowców, armia Kuropatkina pod Liaojang, z powodu napływu posiłków, może już w tej chwili liczyć około 145.000 ludzi i 300 armat, podczas gdy armia japońska w Mandżuryi wobec tego, że znaczna jej część zajęta jest operacyami na Kwantungu i w Korei, nie może więcej wynosić nad 100.000 ludzi. Dopóki więc od strony Takuszanu i Kaipingu nie nadciągną Kurokiemu większe posiłki, unikać on musi decydującego spotkania z Kuropatkinem.

Tem tłomaczy się także pośpiech, z jakim Japończycy uporać się chcą z Portem Artura. Idzie im o czas. Pragną oni czemprędzej uruchomić część armii marszałka Oku, operującej na Kwantungu, aby rzucić ją do Mandżuryi.

Równocześnie więc odbywają się operacye wojenne na Kwantungu i w Mandżuryi.

Wypadkiem dnia jest marsz Stackelberga na odsiecz Portu Artura. Jestto wiadomość z ostatniej chwili, i zdaje się być prawdziwą. Stackelberg maszeruje z Haiczeng na Kaiczu i Wafangtien.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 3 czerwca).

Na odsiecz Portu Artura.

Londyn. Dzienniki angielskie donoszą teraz jako o rzeczy pewnej, że **Kuropatkin wyruszył na odsiecz Portu Artura.**

„Daily Mail“ donosi z Niuczwangu, że wymarsz gen. Stackelberga **z Liaojang do Waffangtien** (stacya kolejowa na środku półwyspu Liaotung. Przyp. red.) na czele znacznej liczby wojska, uważany jest za pierwszy znaczniejszy czyn zaczepnej taktyki rosyjskiej.

„Daily Telegraph“ donosi z Tientsinu, że **Rosyanie postępują z Kaiczu na Waffanhang.** W marszu bierze udział: 1 baterya artyleryi, 4 syberyjskie pułki i sotnia kozaków, razem 12.000 ludzi. Twierdzą także, że dalsza brygada postępuje za nimi i że Japończycy przed Portem Artura **w tyłach mają być zaatakowani.** Koło Waffanhang i Liaojang codziennie odbywają się utarczki między strażami przedniemi. We środę przywieziono 60 rannych Rosyan do Daszicao.

Bitwa.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą dzisiejszą: Oddział japońskiej konnicy starł się w poniedziałek koło Liszaton, 9 mil na północ od Pulantien, z oddziałem rosyjskim, składającym się z konnicy, piechoty i artyleryi. — Przyszło do bitwy, która trwała dwie godziny. Japończycy stracili 26 ludzi zabitych, wśród tych jeden oficer, oraz mieli 37 rannych, pomiędzy tymi czterech oficerów. Straty po stronie rosyjskiej nie są dotąd znane. Ruch rosyjskich wojsk na południe wskazywałby na próbę pośpieszenia z odsieczą Portowi Artura.

Fortyfikacya Liaojangu.

Londyn. „Chronicle“ donosi, że przygotowania Rosyan, **celem obrony Liaojangu,** są ukończone. Wzniesiono 15 fortów, a całą okolicę na przestrzeni 2 kilometrów **podminowano.** Generał Stackelberg wyszedł z Liaojangu i maszeruje na czele 14.000 ludzi, artyleryi i konnicy do **Waffangten,** gdzie oczekuje walnej bitwy.

Wysadzanie wojska na ląd.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Japończycy wysadzili wojska na ląd koło Tingtuice, 20 mil ang. na północny zachód od Takuszanu. Słychać, że 70 okrętów transportowych, eskortowanych przez okręty wojenne, wysadziło wojsko na ląd. Donoszą dalej, że posiłki dla armii, atakującej Port Artura, wylądowały na północ od Talienwanu.

Londyn. Wedle doniesień, Japończycy wysadzili dotąd na ląd w Korei i w Mandżuryi 200 tysięcy żołnierza i więcej, niż 400 dział, a także tysiące koni i wozów.

Paryż. Agencya Havasa donosi z 31 z. m. z Szangaju: Zauważono wczoraj 15 wielkich okrętów transportowych na zachodniem wybrzeżu Korei. Celem ich jazdy jest — jak się zdaje — ujście rzeki Jalu.

Londyn. Rosyjskie doniesienia, że trzecia armia japońska pod komendą generała Nodzu wylądowała w Takuszanie, **potwierdza się.** Jest ona przeznaczona na wzmocnienie armii generałów Oku i Kurokiego. Armia generała Oku ma być wzmocnioną przez dwie dywizye tych wojsk do liczby 60.000 żołnierza; armia Kurokiego ma otrzymać z tych wojsk jedną dywizyę, aby liczyła o 48.000 więcej.

Ruchy armii japońskiej.

Czifu. („Biuro Reutera“.) Przybyli z Takuszan Chińczycy opowiadają, że 6 do 10.000 japońskich żołnierzy, którzy w ostatnich czasach wylądowali w Takuszan, odeszli do Fenghwangczeng, dokąd także z innych miejscowości odchodzą wzmocnienia.

Walki na Kwantungu.

Londyn. „Times“, którego korespondent na własnym statku podróżuje po morzu, donosi z Kinczu, że Japończycy **rozpoczęli marsz na czele 40.000 ludzi.** Znajdują się oni na zachód u stoków góry Sampso i są tak ustawieni, że dzielą ich od rosyjskich pozycyj na górze Nauszau tylko dwa pagórki.

Berlin. „Local-Anzeiger“ donosi z Tokio: Przybyli z Portu Artura robotnicy chińscy opowiadają, że 27 maja 6 rosyjskich okrętów wojennych było zupełnie gotowych do bitwy. Kilka innych uszkodzonych okrętów zupełnie rozbrojono, a działa z nich przetransportowano na ląd, aby wzmocnić obronę na lądzie.

Dwa bataliony stracone.

Londyn. „Times“ donosi z Tokio: W południowych godzinach (daty dziennik londyński nie podaje) próbowały dwa japońskie bataliony szturmować rosyjskie pozycye koło **Muchlaling** pod Portem Artura. W ciągu 15 minut **z tych dwóch batalionów japońskich ani jeden żołnierz nie został przy życiu.**

O walkach pod Kinczu.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej Agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Jak się obecnie (A to dość późno! Przyp. Red.) dowiedziano, nasz oddział opróżnił 26 z. m. Kinczu wobec przewagi nieprzyjaciela, ale poprzednio zdemontował wszystkie (?!) pozostawione działa. Nasze straty wynosiły w zabitych i rannych 30 oficerów i 800 żołnierzy (Wiadomość ta świadczy, że główna armia Kuropatkina zupełnie odcięta jest od Portu Artura i nie wie, co się tam dzieje. Przyp. Red.).

Dewastacye rosyjskie.

Czifu. Cofający się ciągle ku Portowi Artura przed armią japońską Rosyanie, **niszczą i palą wszystko za sobą,** pozostawiając Japończykom wyschniętą, kamienistą pustynię. **Korsarskie łodzie Chińczyków** okalają półwysep Kwantung, tak, że komunikacya mniejszemi statkami między Czifu a Portem Artura jest przerwana.

Załoga Portu Artura.

Londyn. „Daily Telegraph“ oblicza załogę Portu Artura na 30.000, licząc tych żołnierzy, którzy tam już przedtem znajdowali się z generałem Fockiem, i załogę, którą pościągano z Dalnego i z innych miejscowości.

O miny pływające.

Londyn. Na zapytanie odpowiedział w Izbie gmin podsekretarz Percy, że rząd angielski nie czynił mocarstwom wojującym przedstawień w sprawie min pływających, ale nie zgodzi się na zwiększenie strefy 3 mil angielskich.

Minister wojny odpowiedział na zapytanie, że rząd nie zamierza wnieść przedłożenia za powszechnym obowiązkiem służby wojskowej. (Oklaski.)

Aleksiejew nie ustępuje.

Petersburg. Dziennik „Nowi Kraj“ zaprzecza pogłoskom, jakoby namiestnik Aleksiejew miał ustąpić. Jest to wykluczonem, zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach, gdyż trudno byłoby zastąpić tak „doświadczonego“ wodza.

Neutralność.

Londyn. „Standard“ donosi z Tientsinu:

Wielka Rada w Pekinie wystosowała do rosyjskiego ambasadora w Pekinie notę, wskazującą na to, że niszczenie przez Rosyan budynków w opuszczonych przez siebie częściach terytoryum neutralnego narusza w wysokim stopniu neutralność. Wielka Rada wystosowała telegram do generała Ma z instrukcyą, aby zawiadamiał o tem oficerów rosyjskich.

Nowa pożyczka rosyjska.

Berlin. Ze strony kompetentnej zapewniają, że nie jest prawdziwą wiadomość, podana przez niektóre dzienniki, jakoby szefowie kilku firm bankowych berlińskich zostali zaproszeni przez rosyjskie ministerstwo skarbu na konferencyę w sprawie rosyjskiej pożyczki.

Znieważenie ministra.

Kolonia. „Köln. Ztg“ donosi z Petersburga, że nie hr. Orłow (jak twierdzą dzisiejsze dzienniki wiedeńskie, przyp. red.) ale **ks. Dołgoruki** czynnie znieważył przed kilku dniami ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorfa. Zajście wydarzyło się w pobliżu gmachu ministerstwa spraw zagranicznych i choć działo się to na ustroniu, przecież było kilku świadków. Na policyi oświadczył ks. Dołgoruki, że hr. Lambsdorfa uderzył, **jako przeciwnik jego polityki,** w tym celu, aby po tem zajściu hr. Lambsdorf otrzymał dymisyę. W Carskiem Siole odbyła się zaraz po zajściu narada ministrów pod przewodnictwem cara. W naradzie wziął także udział minister sprawiedliwości Murawiew. (Hr. Lambsdorfa oskarżają w Rosyi, że dzięki nieudolności jego polityki wybuchła niespodziewana wojna z Japonią; przyp. red.).

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi, że hr. Lambsdorf przechadzał się ze swoim pomocnikiem ks. Oboleńskim, gdy ks. Aleksy Dołgoruki przystąpił **i uderzył go laską.** Obiega pogłoska, że hr. Lambsdorf został już ze stanowiska usunięty i że minister sprawiedliwości Murawiew, zamianowany został ministrem spraw zagranicznych.

Berlin. „Local-Anzeiger“ podaje o ks. Dołgorukim niepochlebne wiadomości. Dołgoruki służył w pułku huzarów gwardyjskich i przegrał w karty cały swój majątek i majątek swojej żony. Potem wiódł awanturnicze życie i zaciągał długi; działo się to w Bułgaryi. Znieważenie hr. Lambsdorfa było aktem osobistej zemsty.

Skandal marynarski,

Petersburg. Wiceadmirał Birynew z Kronsztadu donosi o katastrofie okrętu „Orel“ następujące szczegóły: Popękały w nim śruby(!), powstały przez to otwory, przez które do wnętrza okrętu dostała się woda. „Orel“ przechylił się z jednej strony na 23 stopnie i byłby w kilka minut zatonął, gdyby z drugiej strony nie wpuszczono wody dla równowagi. Siedm dni trwała naprawa; okręt znajduje się teraz w dokach.

Oszukują cudami.

Petersburg. Agencya handlowa otrzymuje z Charbina wiadomość, że nad miejscem, gdzie utonął „Petropawłowsk“, **unosił się obraz św. Mikołaja** na powierzchni wody. Święty obraz wyłowiono i jako okaz cudu odesłano do Petersburga.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 3 czerwca.

Salcburg. Umarł tu dzisiaj b. dyrektor kancelaryi intendantury teatrów nadwornych w Wiedniu, Wlassak.

Budapeszt. Zjednoczony komitet z czterech węgierskich delegacyj przyjął na dzisiejszem posiedzeniu sprawozdanie referenta o kredy[cie] okupacyjnym.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg“ donosi z [No]wego Jorku, że Pensylwańska kolej odda[ła na] terytoryum zachodnim od Pitsburg 110[...] z personalu.

Napad na kościół.

Toulon. Około 1000 demonstrantów wdar[ło] się do wnętrza kościoła na jednem z przed[]mieść i **zniszczyło urządzenie kościelne wraz z ołtarzem.** Powodem tego było to, że proboszcz tego kościoła odmówił udzielenia komunii dzieciom, które przy sposobności pewnej uroczystości szkolnej śpiewały pieśń międzynarodową.

Francya i Watykan.

Paryż. Półoficyalna nota donosi, że nuncyusz Lorenzelli nie był wczoraj na przyjęciu dyplomatycznem u ministra Delcasségo; tożsamo prowadzący interesy francuskiej ambasady przy Watykanie sekretarz nie pojawił się na przyjęciu u kardynała Merry del Vala.

Nowe strejki.

Lille. Zgromadzenie robotników, należących do syndykatu, uchwaliło rozpoczęcie powszechnego strejku, gdyż pracodawcy nie chcieli się zgodzić na poruczenie kwestyj spornych komisyi mięszanej do rozstrzygnięcia.

Armentieres. Wczoraj po południu rozpoczęli tkacze strejk. Sprowadzono pięć kompanij piechoty.

Zaburzenia strejkowe.

Lorient. Strejkujący robotnicy budowlani dopuścili się ubiegłej nocy zaburzeń. Podpalili domy trzech przedsiębiorców budowlanych, splądrowali mieszkanie pewnego oficera. Jednego podpalacza uwięziono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 czerwca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 641·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 748·50. Akcye Anglobanku 277·—. Akcye Unionbanku 518·50. Akcye Landerbanku 425·50. Akcye Bankvereinu 510·50. Akcye Bodencredit 926·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545· . Akcye kolei państwowych 635·—. Akcye kolei południowej 79·50. Akcye kolei Elbethal 420.—. Akcye kolei północnej 5560. — Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 412·50. Akcye Rima Muranyi 487·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1998·—. Akcye Fabryki broni 481·—. Akcye Tureckie tytoniowe 33·00. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1195·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·80. Renta majowa 99·25. Renta koronowa austryacka 99·15. Renta koronowa węgierska 97·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·25. 4% Listy Banku hipotecznego 99· . 4½% Listy Banku hipotecznego 101·80. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99· 5. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 97·70. 4% galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 128·50. Marki 117·27. Ruble 253·—.

Usposobienie: Z powodu niezadowalających szacowań zbiorów na Węgrzech rezerwowane.

Cukier 21·75 spokojnie. Spirytus 47·— niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 3 czerwca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 75	102 50
4% „ „ „ „	99 —	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 25
4% „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	100 25
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 75	101 75
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 —
4% Obligacye kolejowe	96 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.